



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. № 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote.

N-r pojed. 20 groszy.

Sport na wsi.

My mieszkańcy wsi znajdujemy się pod wieloma względami w dość szczęśliwych warunkach. Oto na przykład podczas zimy jest dużo wolnego czasu. Mamy zdrowe i mroźne powietrze. Nadchodzi wiosna, a z nią zjawia się jakby nowe życie, jakoś weselej i różniej jest na świecie. Mamy roboty w polu, jesteśmy mocno zajęci i czas jakoś szybko nam schodzi. W lecie znów rolnik nie próżnuje ani minuty. Praca na łąkach i w polu, gdzie świeci piękne słońce, a skowronki wesoło śpiewają, uprzyjemnia nam to nasze monotonne życie. W jesieni wreszcie, gdy kończy się okres robót polnych, zbieramy plony i znów szykujemy się do zimy.

W jakże odmiennych warunkach żyją mieszkańcy miast! Okrągłutki roczek siedzą w ciasnych murach. Wiejskie powietrze jest dla nich niedoścignionym marzeniem. Nie każdy jest tak szczęśliwy, że może na krótki chociaż czas pojechać na wieś i odpocząć tam od zgiełku i kurzu wielkomiejskiego.

Polska jest krajem nawskroś rolniczym, bo 75% jej ludności — to wieśniacy. Trzeba więc nawet z konieczności otoczyć większą opieką i tro-

ską nasz lud i dać mu zdrowe fundamenty do szybkiego i normalnego rozwoju. Poza oświatą i kulturą rolniczą bardzo ważną rolę odgrywa tu wychowanie fizyczne. I właśnie ludność wiejska, która żyje i pracuje w tak szczęśliwych warunkach, powinna tu trzymać palmę pierwszeństwa. Wszakże warunki życiowe sprzyjają jej ku temu, wszakże bardzo często daje się spotkać roślących i tęgich parobczaków, którzy, gdyby tylko chcieli popracować nad sobą, mogliby stać się u nas gwiazdami sportowemi.

Zagranicą istnieje wiele organizacyj, które w ten sposób opiekują się młodzieżą wiejską, posyłają nawet w najodleglejsze zakątki swoich instruktorów i dlatego na wszechświatowych zawodach widzimy tam tak piękne rezultaty. A u nas? Niestety, praca nad rozwojem wychowania fizycznego na wsi zupełnie śpi. A szkoda, bardzo wielka szkoda! Taki piękny materiał marnuje się bezpowrotnie. Przyjrzyjmy się miastom, popatrzmy na stolicę. Tam nasza młodzież organizuje się w kluby i związki, tam młodzież się ćwiczy i bierze udział w zawodach nawet poza granicami państwa.

W sporcie bardzo daleko stoimy za

innymi narodami. A dlaczego? Dlatego, że ta olbrzymia i najzdrowsza część narodu polskiego drzemie, że lud nasz wiejski tak mało interesuje się tą dziedziną życia. A przecież zwycięstwa sportowe poza krajem przynoszą sławę całemu państwu, o takim państwie dużo się mówi i pisze i szacunek przez to jest większy. Weźmy na przykład ostatnią Olimpiadę. Tam jakkolwiek rezultaty naszych przedstawicieli były bardzo nikłe, jednak sam fakt brania udziału już dał nam miejsce pośród ludów europejskich. A wspomnijmy o tem, jaką to piękną chwałą okryła się jazda polska. Urządzano wyścigi konne we Włoszech. Zjechało się wielu najlepszych jeźdźców z całego świata. Nasza kawalerja pobiła tam rekord, zdobywając sobie pierwsze w świecie miejsce i sławny puchar miasta Nicei. A dlaczego? Dlatego, że w wojsku stale odbywają się ćwiczenia, wojsko nie śpi, lecz dzięki swej sprężystej organizacji i energii dowódców przez stałe ćwiczenia osiąga takie ładne rezultaty. Gdyby to także i nasz lud wiejski chciał ćwiczyć się, gdyby zakładano kluby sportowe, gdzie można byłoby grać w piłkę, biegać, skakać, rzucać dyskiem, kulą i oszczepem, zaś zimą jeździć na łyżwach i nartach — wówczas w tej 20-miljonowej masie ludowej napewno znalazłoby się rekordowi światowi zwycięzcy.

Przyjrzyjmy się jeszcze jednemu zjawisku: oto mamy u nas około 5 milionów żydów. Ilość ta jest stosunkowo do innych państw u nas największa. Trzeba teraz wiedzieć, jak żydzi wyrabiają się sportowo. Ich drużyny mogą już rywalizować nawet z naszymi stołecznymi. Jakże nam przykro będzie i jakże czuć się będziemy upokorzeni, gdy żydowskie kluby reprezentować nas będą zagranicą. Weźmy na przykład taki Białystok. Są tam oprócz wojskowego trzy kluby sportowe i wszystkie trzy żydowskie. Jakież to wstyd dla polskiej młodzieży białostockiej. Zapobiec temu można jedynie przez usilną i wytrwałą pracę, a przez chęć zwycięstwa możemy dojść do pewnych rezultatów.

Zakładajcie więc przy Kołach i Zwią-

kach Młodzieży Wiejskiej kluby sportowe, ćwiczcie się, biegajcie, rzucajcie dyskiem, kulą lub oszczepem. Trzeba już raz pomyśleć o tem, by Polska zajęła wśród ludów świata należne jej miejsce. Nie trzeba się zrażać trudnościami, bo początki są zawsze ciężkie. Powinniśmy tu pamiętać słowa Adama Mickiewicza, naszego wieszczą, który podczas niewoli był naszą gwiazdą przewodnią, a i dziś jeszcze za wzór posłużyć nam może:

„I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeśli poległ ciałem
Dał innym szczebel do sławy grodu”...

Do pracy więc, do czynu!

Jan Żelewski.

Zakładajmy sekcje wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego!

Dotychczas nie wszystkie Koła Młodzieży Wiejskiej utworzyły *sekcje wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego*, należy jednak dążyć starań, by przy każdym Kole sekcja taka powstała. Ma ona za zadanie; dopomóc członkom w pracy nad wyrobieniem fizycznym i przygotować do zdatości wojskowej przez wycieczki, zabawy, gry, uprawianie sportów jak: pływanie, wiosłowanie, jazdę konną, jazdę na rowerze i t.p. Przy zorganizowaniu i prowadzeniu sekcji pomocy i rady udzieli zawsze oficer instrukcyjny najbliższego P. K. U., do którego należy się zwrócić.

Należy wybrać zarząd sekcji i opracować program pracy, który powinien obejmować: stałe zebrania, poświęcone zabawom i grom, jak również referatom lub odczytywaniu artykułów i książek z tego zakresu.

Dla sekcji należy nabyć książki następujące:

- 1) Regulamin wychowania fizycznego, — wyd. Ministerstwa Spraw Wojskowych.
- 2) Gry sportowe, — Olędzki, Stawynski.
- 3) Gry i zabawy, — wyd. Min. Spraw Wojskowych.

4) W. Eichler: Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych.

5) Samarytanin, — Mojmir.

Pożądanem byłoby, by sekcje mogły już w okresie bieżącym zorganizować pomiędzy najbliższymi Kołami zawody następujące: gry w palantą, gry w piłkę nożną, biegi i skoki wdal i wwyż, rzuty granatem, gry dziewcząt, strzelanie z floweru i t. p. W roku przyszłym pragniemy zorganizować zawody między Okręgami i województwami oraz ogólnozwiązkowe.

Ze Zjazdu Małopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Wzorem lat ubiegłych Prezydium C.Z.M.W. wysłało delegatów na piąty Walny Zjazd Małopolskiego Z.M.W., zwołany do Łańcuta na 29 czerwca r. b. Zwykłym zadaniem delegatów jest złożenie życzeń bratniej organizacji oraz obserwowanie rozwoju prac i osiągniętych rezultatów na tamtym terenie, aby zdobyte tam doświadczenia uwzględnić w naszej pracy. W roku bieżącym, stosownie do uchwały zeszłorocznego naszego Zjazdu Walnego, delegaci nasi mieli jeszcze omówić sprawę rozpoczęcia prac, zmierzających do połączenia obydwu Związków.

Na Zjazd do Łańcuta przybyło przeszło 400 osób młodzieży z orkiestą i dwoma sztandarami z Kół. Obrady odbywały się na sali „Sokoła”. Przewodniczył p. Owiński, kurator krakowskiego okręgu szkolnego.

Najważniejszym punktem obrad było sprawozdanie z pracy za rok 1923, wygłoszone przez sekretarza Prezydium Związku, p. Styrylskiego. Naogół praca Kół Młodzieży w Małopolsce rozwija się po tej samej linii, co u nas, jednakże osiągnięto większe rezultaty w dziale śpiewu chóralnego i muzyki, tak ważnych czynników w zbiorowym życiu młodzieży. Z zazdrością należy podkreślić również wydatniejszy współudział w pracach młodzieży miejscowej inteligencji ludowej. W dyskusji nad sprawozdaniem kol. Zdąbłasz ze Lwowa, a następnie inni mówcy poruszyli sprawę połączenia się obydwu Zwią-

ków i postawili wniosek, wzywający Zarząd i Komisję Porozumiewawczą do przygotowania połączenia z Centr. Z. M. W. tak, aby już *przyszłe Walne Zjazdy obydwu organizacji odbyły się wspólnie*. Wniosek ten został uchwalony.

Należy sądzić, że sprawa połączenia wejdzie obecnie na grunt realny. W rozmowie z p. Owińskim, przewodniczącym M. Z. M. W., oraz p. Jura, wiceprezesem M. T. Rolniczego, ustaliliśmy, że we wrześniu odbędzie się zebranie Komisji Porozumiewawczej, na którym omówimy sprawę rozpoczęcia wspólnych prac, jako wstępu ku połączeniu. Oby w atmosferze wzajemnego zaufania!

Zygmunt Załęski.

Rozwój stosunków polsko-ruskańskich.

Każdy wie, że dzisiaj stosunki między Polakami a Rusinami, szczególnie na terenie Galicji Wschodniej, gdzie Rusini stanowią blisko 50% ludności, nie są zupełnie dobre. Ciekawe więc będzie przyjrzeć się, jaki był ten stosunek w przeszłości. To nam może dużo wyjaśnić i może wzmocnić wiarę, że w przyszłości Rusini nabędą więcej przyjaźni i poczucia solidarności z Polską.

Dawna Ruś Czerwona, której część stanowi dzisiejsza Galicja Wschodnia, została przyłączona do państwa polskiego przez króla Kazimierza Wielkiego w r. 1340. Kraj w chwili przyłączenia do Polski był wyniszczony i wyludniony wskutek długich wojen domowych i napadów tatarskich. Kazimierz Wielki starał się więc podnieść gospodarczy stan kraju przez kolonizację i osadnictwo, administrację postawił na poziomie, jak na owe czasy, wzorowym, zachowując przytem dużą tolerancję (swobodę) w stosunku do różnych czynników społecznych. Do tej tolerancji zobowiązał się Kazimierz w układach ze społeczeństwem ruskim i zobowiązania tego święcie dochował. Najlepiej tego dowodzi fakt, że umiał sobie również pozyskać cerkiew prawosławną, która wyłącznie

w tym kraju panowała, tak, że patriarcha carogrodzki (głowa kościoła prawosławnego) oraz państwa ościenne uznały stanowisko Kazimierza na Rusi. Ale po śmierci Kazimierza Wielkiego wstępuje na tron polski król węgierski, Ludwik, który usuwa Ruś Czerwoną z pod wpływów Polski i przyłącza ją do Węgier. Trwało to jednak niedługo, bo gdy po śmierci Ludwika zasiada na tronie polskim Jadwiga, Węgrzy zostają z kraju usunięci i Ruś wraca do Polski w r. 1387. Od tego czasu nierozdzielnie już pozostaje w granicach Rzeczypospolitej do rozbiorów, t. j. do r. 1772. Równocześnie z powrotem do Polski tych ziem wzmacnia się ich przywiązanie, bo rządy Węgrów choć krótko trwały dały się we znaki i pozbawione były tych zasad tolerancji, jaka cechowała rządy Kazimierza. Związkowi Rusi z Polską sprzyja też bardzo wzrost potęgi Turków, którzy w końcu XV wieku zaczynają ściągać po nowe zdobycze i zagrażają Rusi. Kraj ten więc we własnym interesie szuka zespolenia z potężną i tolerancyjną Polską.

Zwłaszcza od czasu, gdy w r. 1435 następuje równouprawnienie szlachty miejscowej, bardzo żywo rozwija się przyjaźń pomiędzy społecznością polską i ruską, a małżeństwa mieszane stają się zjawiskiem powszechnem i jeszcze więcej związują ze sobą rodziny polskie i ruskie.

Pewną przeszkodę w rozwoju tych przyjaznych stosunków stanowiło współzawodnictwo dwóch kościołów: katolickiego i prawosławnego. Ale i na tem polu przychodzi do porozumienia. W r. 1596 zostaje zawarta słynna *unja brzeska*, na mocy której kościół miejscowy, prawosławny, uznał zwierzchność Rzymu, zachował jednak obrządek grecko-ruski.

Solidarność Rusi Czerwonej z Rzeczpospolitą Polską wytrzymała ogniową próbę za czasów wojen kozackich w XVII w. O mury Lwowa i Zamościa rozbiła się siła najazdu Chmielnickiego, kozackiego wodza, wspomagane go przez Tatarów. W okresie tych wojen z kozakami żywioł polski w Galicji był już dość silny, aby uporać

się z tym najazdem. W drugiej połowie XVII w. Ruś Czerwona czyli Galicja stanowiła polską prowincję, a żywioł ruski zaledwie słabo tam się odzywał. W ciągu wieków współżycia w granicach państwa polskiego miejscowa szlachta spolszczyła się całkowicie. Ten sam los spotkał i wyższe duchowieństwo, jak również i zamożne mieszczaństwo. Do narodowości ruskiej zaliczały siebie tylko pańszczyźniane masy chłopskie, najuboższa część mieszczaństwa i ciemne duchowieństwo niższe. A podkreślić należy, że stało się to zupełnie bez żadnego przymusu ze strony Polski, jedynie dzięki sile i wpływowi cywilizacji polskiej, pokojowo i dobrowolnie zaszczipianej społeczeństwu tamtejszemu. Dlatego też, jak podkreśla nauka polska i rusińska, żywioł rusiński od chwili przyłączenia Galicji w r. 1340 do chwili rozbiorów Polski w 1772 r., t. j. w ciągu tych długich czterech wieków nigdy nie wystąpił wrogo wobec Rzeczypospolitej.

Radykalnie zmieniły się stosunki polsko-rusińskie w Galicji Wschodniej po rozbiorach Polski. Galicja wcielona zostaje do Austrii i rząd austriacki zaczyna wywierać decydujący wpływ na stosunek Rusinów do Polaków. Rusinów postanowił rząd austriacki użyć do zwalczania wpływów polskich w Galicji. I dlatego pierwszą rzeczą było osłabić i rozbić ten braterski i przyjazny związek, jaki dotychczas łączył obydwa narody. Przez systematyczną politykę w tym kierunku sieje rząd austriacki pośród Rusinów nieufność do wszystkiego, co polskie, popierając jednocześnie rozwój odrębności narodowych rusińskich, żeby ich tem łatwiej wyrwać z pod wpływów polskich. Taka taktyka musiała oczywiście wydać swoje owoce. I choć Polacy nie stawiali przeszkód odrodzeniu narodowemu Rusinów, nie zdołali utrzymać dawnych dobrych stosunków. Dziś ścierają się na terenie Galicji Wschodniej dwa prądy: jeden reprezentowany przez Polaków, opierający się na zasadzie zgodnej pracy obydwu narodów przy wzajemnem poszanowaniu swoich właściwości kul-

turalnych. Natomiast Rusini chcieli mieć Galicję Wschodnią tylko dla siebie i wyprzeć z tego terenu wszystko, co polskie. Zapominają jednak dzisiejsi Rusini, że największego rozwoju gospodarczego i kulturalnego dążyła Galicja, będąc w granicach Rzeczypospolitej Polskiej. Zgadzał się z tem naród rusiński w przeszłości, jak uczy historia. Nie traćmy więc nadziei, że i w przyszłości pojmą Rusini konieczność współpracy z Polakami w granicach Rzeczypospolitej, ale z naszej strony musi być w stosunku do nich tolerancyjna i umiejętna polityka.

Władysław Daab.

Jak uchwalono budżet państwowy?

Po raz pierwszy w ostatnich dniach Sejm Rzeczypospolitej uchwalił budżet państwa, czyli zestawienie dochodów i wydatków państwowych. Uchwalenie budżetu — jest to najważniejsze prawo Sejmu, przewidziane w naszej Konstytucji. Od uchwalenia Konstytucji w dniu 17 marca 1921 roku gospodarowaliśmy poniekąd bezprawnie.

Dlaczego tak było? Złożyło się na to kilka przyczyn. Pierwsza i najważniejsza — to spadek wartości naszego pieniądza. Powodowało to tak szybki wzrost naszych wydatków, że ułożenie budżetu czyli dochodów i wydatków państwowych było bardzo trudne.

Rząd układał takie budżety co rok i do Sejmu nadsyłał, ale nie robił tego w oznaczonym czasie, to jest najdalej w październiku. Zwykle się spóźniał. A zanim go w Sejmie rozpatrzono w komisji budżetowej, wartość pieniędzy spadała, wydatki się powiększyły i cała robota była na nic. Jedyne znaczenie miało rozpatrywanie poszczególnych działów organizacji i wskazywania na braki, które rząd brał pod uwagę.

Dopiero po ustaleniu się pieniądza za obecnego Rządu można było ustalić wysokość dochodów i wydatków państwowych w tem przeświadczeniu, że one się nie zmieniają.

Praca nad budżetem w Sejmie od-

była się jak następuje: Po nadesłaniu projektów rządowych i odbyciu formalnego pierwszego czytania odesłano budżet do komisji budżetowej. Komisja rozdzieliła budżety poszczególnych ministerstw posłom do opracowania i przedstawienia komisji, czyli do „referatu“. Poseł, żeby przygotować referat budżetu powierzonego mu ministerstwa, musiał się zapoznać szczegółowo z jego działalnością. Musiał się zastanowić nad każdą sumą wydatków czy dochodów, dlaczego ona w tej wysokości figuruje, czy nie mogą być wydatki zmniejszone, a dochody zwiększone, jakie braki są w organizacji i pracy ministerstwa i t. d. Kiedy poseł-referent zbadał działalność powierzonego sobie ministerstwa, zawiadamiał przewodniczącego, że jest już gotów z referatem. Przewodniczący zwoływał komisję budżetową, która składa się z 31 posłów ze wszystkich większych stronnictw, i zaczynały się obrady. O posiedzeniu komisji zawiadamiany jest Rząd. Rząd też na posiedzenie każdej komisji sejmowej przysyła swoich przedstawicieli, znających dobrze rozpatrywaną sprawę. Na posiedzenia komisji budżetowej przychodziło zwykle kilku wyższych urzędników z ministrem lub wiceministrem na czele i przedstawicielem Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Na posiedzeniu komisji poseł-referent omawia budżet powierzonego sobie ministerstwa i przedstawia wniośki do uchwalenia. Posłowie zabierają głos, wykazują wady w urzędowaniu ministerstwa i również stawiają swoje wnioski do uchwalenia. Przedstawiciele Rządu odpowiadają na zapytania, dają wyjaśnienia, bronią poszczególnych działów budżetu. Po zakończeniu dyskusji zabiera głos referent i albo zgadza się na wnioski zgłoszone przez posłów podczas dyskusji, albo nie zgadza się i wyjaśnia dlaczego. Następuje wtedy głosowanie i przyjęcie budżetu w drugim czytaniu. W taki sposób odbywa się trzecie czytanie, tylko w skróconej formie.

W podobny sposób omawia się budżet każdego ministerstwa. W sprawach zawiłych wybierano podkomisje

z kilku postów do szczegółowego zbadania (np. w sprawie t. zw. „Skarbofermu“ i w sprawie Zakładów Żyrardowskich) i przedstawienia komisji.

Po wydrukowaniu uchwał komisji budżetowej i opracowaniu całego budżetu przez głównego referenta, sprawa przyszła na pełny Sejm, gdzie rozpoczęło drugie czytanie budżetu. A więc najprzód główny referent przedstawił cały budżet, później zabrał głos prezes ministrów, Grabski, następnie przedstawiciele poszczególnych stronnictw. Wszyscy omawiali ogólną organizację i braki w tej organizacji. Później przystąpiono do rozpatrywania budżetów poszczególnych ministerstw. I zwykle przy każdym prawie budżecie przemawiał minister tego działu i przedstawiał swoje zamierzenia w urzędowaniu. Obrady odbywały się, jak na komisji. Posłowie uzasadniali swoje wnioski zgłoszone w komisji, które nie wykazały większości głosów, albo stawiali nowe wnioski. We wnioskach tych stawiali poprawki do poszczególnych działów budżetu, podwyższając lub zmniejszając poszczególne dochody lub wydatki, lub wyrażali votum nieufności dla ministra. Następowало głosowanie nad wnioskami i przyjęcie budżetu w drugim czytaniu. Podobnie odbyło się trzecie czytanie, tylko już dyskusji ogólnej nie było, ale tylko uzasadnienie zgłoszonych wniosków. W ten sposób został przyjęty budżet państwowy przez Sejm i odesłany został do uchwalenia przez Senat.

Jakie rezultaty mamy z uchwalenia budżetu? Najprzód stało się zadość wymaganiom prawa. Wypełniona została luka, która dotychczas istniała.

Następnie przy rozpatrywaniu budżetu wskazano na cały szereg braków w urzędach i organizacji państwowej, zażądano ich usunięcia w stu kilkudziesięciu rezolucjach, czyli życzeniach zwróconych do rządu. Wykryto szereg nadużyć państwowych, sprawom ich wytoczono śledztwo i będą odpowiadać przed sądem. Pociągnięto nawet jednego byłego ministra Kucharskiego do odpowiedzialno-

ści przed sąd dla ministrów, czyli Trybunał Stanu za narażenie państwa na olbrzymie straty przy oddaniu Zakładów Żyrardowskich. Sprawa ta jest w specjalnej komisji sejmowej do tego powołanej. Na wiele braków i naleciałości zwrócono uwagę, potępiono je i wskazano drogę wyjścia.

Taki jest rezultat uchwalenia budżetu państwowego przez Sejm, pomimo, że to jest pierwsza orka, gdzie przy pośpiechu i ograniczonym czasie nie było możliwości wejścia w drobniejsze szczegóły. Zrobi się to przy następnych budżetach.

Al. Bogustawski, poseł.

Miłośnik słów, pól i lasów.

Dnia 3 czerwca r. b. upłynęło 22 lata od chwili zgonu Adolfa Dygasińskiego. Ze względu na jego pochodzenie z ludu i charakter twórczości pisarskiej zasługuje on zewszemchmiar na przypomnienie ku pożytkowi współczesnych, i to tembardziej, że w uznaniu zasług tego pisarza ma się ukazać całkowite wydanie prac jego pióra (Spółka Wydawnicza „Ignis“ w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 9).

Urodzony w 1839 r. w Niegosławicach nad Nidą jako syn oficjalisty dworskiego miał możność zapoznania się ze stosunkami wiejskimi ziemi Kieleckiej, szczególnie w odniesieniu do ludu. Nauki średnie pobierał w Pińczowie i Kielcach, wyższe w Szkole Głównej w Warszawie. Pozatem przebywał czas pewien w Pradze czeskiej i w Krakowie, aż wreszcie osiadł w Warszawie, wyjeżdżając od czasu do czasu na wieś jako nauczyciel domowy. W roku 1890 dla zbadania stosunków emigracyjnych udał się do Brazylii. Na tle tej wyprawy osnuł dwa ciekawe utwory: „Listy z Brazylii“ i „Na złamanie karku“. Umarł w Grodzisku 1902 r.

Dygasiński pracował na wielu polach działalności. Nas głównie obchodzą jego prace beletrystyczne (powieści, nowele, obrazy zwierzęce), przedstawione na tle wiejskiego krajobrazu: pól, wód, lasów i ich mieszkańców.

Mają one znaczenie nietylko jako artystyczne odtworzenie rzeczywistości, lecz jako zawierające głębokie myśli filozoficzne, które czytelnikowi nieraz na całe życie mogą służyć jako drogowskazy. W literaturze Dygasiński zajął stanowisko oryginalne i całkiem swoiste: odtwarzał życie zwierząt samo w sobie i w stosunku ich do ludzi, to znaczy zerwał z dotychczasowym sposobem, gdzie dane zwierzę było upostaciowaniem jakiegoś pojęcia, zalety lub wady charakteru ludzkiego i dawał obraz życia wewnętrznego zwierząt tak, jak życia ludzi. Czynił to dzięki swemu odczuciowemu wniknięciu (intuicji). Jedynie w ostatnim swym poemacie, prawdziwym arcydziele piśmienniczym p. t.: „Gody życia“, pozwolił sobie na symbolistykę, gdzie mysikrólik wyobraża bolejącą ludzkość, rwącą się do szczęścia, a puhacz — uosobienie zła. Osobne i dość obszerne utwory poświęcił wyłącznie historii życia różnych zwierząt, jak psa: (As, Kwiatek, Targaj), wilka (Wilk, psy i ludzie), zająca (Zając).

Pozatem odtwarza Dygasiński stronę obyczajową życia ludu w dobie po uwłaszczeniu, dając istne arcydzieła prawdy artystycznej, pełne smętku i humoru. A już opisy przyrody wieją czarem przedniej żywiołowej potęgi, grą lasów i borów, gędbą pól i łąk, śpiewem jezior i rzek. Nikt nie pożałuje, kto zaczerpnie wrażeń z krystalicznej jasności i najgłębszej mądrości pism jego. Pisma to dziwnie spokojne, co tłumaczy się między innymi późną porą zaczęcia pracy piśmienniczej w tym kierunku. Z zakresu beletrystyki wyliczyć można conajmniej sto jego utworów, każdy o niepospolitej sile, przyciągającej umysł i serce. Prawość charakteru, talent, wrażliwość na piękno i niedolę, — oto pierwiastki, które niewolą czytelnika do autora. Po przeczytaniu jego prac długo nie można zapomnieć ich nieprzepartego uroku i orzeźwiającej siły, której tu pełno. Dlatego życzymy wszystkim, by w chwilach wolniejszych zechcieli przystąpić do ich czytania i osiągnąć takie kulturalne korzyści, jakie tylko osiągnąć są zdolni. Z. Makowski.

WOJCIECH BYCZEK

N choć...

*A choć me ciało w mrokach pogrążone,
Dusza mknie w górę — ku Słońcu —*

[tam hen!]

*Skąd spływa cisza na fale wzburzone
Na skrzydłach jasnych i miękkich —*

[jak len...]

*Achoć me ciało tonie w wirze zgrzytu,
Gdzie szal zawiści, rozstrój kast i brud—
Duch mój w królestwie szybuje błękitu,
Tam — gdzie Ideal tworzy życia cud...*

*Choć w łódź mą biją srogich losów
[fale,*

*Choć mi pioruny grzmiać w rozjęku burz:
Przyziemnych mocy nie lękam się
[wcale...*

Bo kocham szlaki idealnych wzgórz!

„Dla chcącego niema nic trudnego“.

(Dokończenie).

Od tego czasu mój charakter całkiem się zmienił, a z każdym dniem stawałem się smutniejszy i obojętny na wszystko tak, że rodzice musieli już zauważyć sami, że mi coś dolega. Czas szybko upływał, więc też i ostatni termin składania podań do szkoły się zbliżał. Coraz bardziej mię to niepokoiło, lecz zdobyłem się jeszcze na jedną jedyną próbę i postanowiłem napisać podanie z prośbą o przyjęcie do szkoły, wychodząc z tego założenia, że jeżeli nie zostaną przyjęty, to przynajmniej nie będę żałował, a jak otrzymam zawiadomienie o przyjęciu do szkoły, to będę się starał rodziców uspokoić i nakłonić do mego zamiaru. Najgorzej jednak było utrzymać się w szkole z własnych środków, lecz pomyślałem sobie: może będę mógł skorzystać ze stypendjum, które również będzie przeznaczone dla tych najbiedniejszych i najzdolniejszych. Niedługo trzeba było czekać na odpowiedź, bo

jednego dnia otrzymałem zawiadomienie ze szkoły, że jestem wliczony w poczet kandydatów i mam na stałe przyjechać przed 15 stycznia. Brakuje mi tu słów na opisanie mojej radości, lecz ta radość była tylko w duszy, bo nie chciałem się zdradzić przed rodzicami, że mnie ma spotkać takie szczęście. Na myśl, że znowu będę musiał rodziców opuścić, którzy będą musieli się znów sami mozolić nad wychowaniem całej rodziny, nie wiedziałem, czy się mam z tego więcej smucić, czy cieszyć, bo ta nadzieja, jaką we mnie pokładali, miałaby znów zniknąć i być bezskuteczną. W zamyśleniu aż dreszcze mię przechodziły po ciele, a w głowie zaczęły krążyć dwa prądy myśli, a nie wiedziałem, któremu z nich ulec.

W takim roztargnieniu czekałem, i nie wiem jak długo byłbym w niem pozostał, gdyby nie matka. Lubiłem się jej zawsze zwierzać ze swoich zamiarów. Widząc mię, musiała widocznie przeczuć moje zmartwienie, bo nie pytając się o nic, sama tak mówi:

— „Nie trap się bardzo, a lepiej bądź spokojny. Może jeszcze da się wszystko zrobić. Pomówię sama z ojcem, a może pojedziesz do tej szkoły, kiedy tak gwałtem sobie ją upodobałeś“. Po tych słowach doznałem już wielkiej ulgi; pracowałem już weselszy w nadzieji, że kiedyś zostanę uczniem szkoły rolniczej w Dobryszycach. Pracowałem wprawdzie teraz więcej jak przedtem, żeby sobie kupić jaką odzież, bo dotychczas chodziłem w wojskowym garniturze, który w każdej chwili mógłby mi być odebrany i zostałbym jak święty turecki. Trzeba było się przygotować do odjazdu, a tu nic nie miałem, a jeżeli coś było, to gdzieś aż w dziesiątym kącie. Trzeba było dopiero wszystko wyszukiwać i potrzebne rzeczy zamykać do kuferka. Do siostry, która służyła za kucharkę w Boguminie na Śląsku Cieszyńskim, napisałem list, opisując jej całą sprawę, i prosiłem o pomoc. Już tylko cztery dni przegradzało mię od wyjazdu do szkoły, a ojciec dotychczas mi nic nie mówił. Ja bałem się wspomnieć o wyjeździe do szkoły. Lecz już teraz, widząc moje przygotowania, zapytał mię

jednego razu, czy to prawda, że ja się do szkoły wybieram i dlaczego nic dotychczas nie mówiłem? To pytanie wprawiło mię w wielki kłopot. Nie wiedziałem, jak tu odpowiedzieć, lecz postanowiłem już wszystko wyznać, więc tak rzekłem:— „Od samego początku, jak tylko przeczytałem wtenczas ten program pod kasztanem, a wyście odemnie odeszli, postanowiłem zostać uczniem tej szkoły; dawno już wysłałem podanie z prośbą o przyjęcie i obecnie mam już odpowiedź, że jestem przyjęty i mam przyjeżdżać na 15 stycznia. Nic mi innego nie wypada, jak tylko zebrać swoje manatki i jechać“.

Ojciec, wlepiwszy we mnie oczy, słuchał cierpliwie mego opowiadania, a gdy skończyłem, podrapał się po głowie z wielkim niezadowoleniem i powiada:— „No, wszystko jedno, kiedy tak chcesz, to ja ci już nie zabraniam. Ale pamiętaj, jak sobie pościesz, tak się wyśpisz. Pieniędzy, wiesz dobrze, że nie mamy, ale jak chcesz jechać, to już musisz sam się jakoś starać, żebyś się mógł utrzymać w szkole, bo sam widzisz, że ci żadnej pomocy dać nie mogę“.

Jak się za te słowa ojcu odwdzięczyć — sam nie wiedziałem, bo nie tyle mi chodziło o pomoc, ale o zezwolenie wstąpienia do szkoły. Od tego czasu czułem się zupełnie zadowolony i szczęśliwy. W krótkim czasie otrzymałem list od siostry, z którego dowiedziałem się, że mi wysłała jedno starsze ubranie i 2 pary bielizny. Na drugi dzień otrzymałem pakunek, w którym wszystkie wymienione rzeczy w liście otrzymałem, oprócz tego kilka zeszytów, ołówków, piór i trzy gумы. Teraz mi już było coraz łatwiej, bo mając już jakąś odzież i przybory szkolne, starałem się tylko o rzeczy podrzędne. Lecz jeszcze zapominałem o najważniejszej rzeczy, a to o pieniądzech, bez których nie mógłbym pojechać. Teraz miałem za zadanie, żeby uzyskać skąd pieniędzy na podróż, na wydatki szkolne i utrzymanie na pierwsze dwa miesiące. To też ciągle miałem głowę zabita myślami o pieniądzach, lecz i z tego kłopotu wyszedłem szczęśliwie. Powiedziałem matce, że chy-

ba będę musiał z całej jazdy zrezygnować, jak nie będę miał chociaż na podróż. Widziałem z twarzy matki, jak wielkie wrażenie wywarły na niej te słowa. Z wielkiem zakłopotaniem tak do mnie rzecze: — „Pomówię z ojcem, to może gdzie tu pożyczymy z kilka tysięcy“. Słyszałem, jak się naradzali z ojcem, a jak się naradzili, nie wiem, dość, że w niedługim czasie matka przyniosła dziesięć tysięcy marek, które mi później przed odjazdem ofiarowała.

Wszystko mi się wiodło jak najlepiej i z wielką niecierpliwością czekałem czasu mego odjazdu. Było to w niedzielę 14 stycznia 1922 roku. Rano byłem w kościele na mszy, żeby się jeszcze raz nacieszyć jego widokiem i jeszcze raz ujrzeć wszystkich zgromadzonych parafjan, żeby sobie na te jedenaście miesięcy wszystkich w głowie utrwalić. Po powrocie do domu, pożegnawszy się ze wszystkimi, zabrałem swoje manatki i wyszedłem z domu, żeby podążyć do pociągu.

Tyle posypało się za mną życzeń, napomnień i przestróg, że sam nie wiedziałem od kogo i komu za nie dziękować. Towarzyszył mi tylko młodszy brat ze swoim kolegą, którzy pomagali mi nieść pakunki.

Jak tam po moim wyjeździe wiodło się moim rodzicom w domu, dowadywałem się listownie. Jednak pomimo wszelkich nieszczęść dokładali swoich sił i starań, żeby mi pieniędzy przysłać na utrzymanie w szkole. Stypendjum, jakie zostało mi przyznane, również wielką ulgę mi przyniosło, za co postanowiłem się odwdziaczyć. Tak prędko rok minął, jakby biczem trząsnął, a ja nie pożałowałem tego czasu, tych pieniędzy i starań, bo się dużo nauczyłem i czas dobrze spędziłem.

Ten rok w szkole pozostawił mi w spuściznie skarb nieoceniony, bo *wiedzę*, która jest i będzie do końca mojego życia nieodłączną i wierną towarzyszką, bo jej ani woda nie zabierze, ani ogień nie spali. To jest szczęście prawdziwe. „Więc dalej, młodzi przyjaciele, w szczególności wszystkich są wszystkich cele“.

Jan Skrzypek,

b. uczeń szkoły rolniczej w Dobryszycach.

Kongres organizacyjny Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

W dalszym ciągu prac porozumiewawczych pomiędzy organizacjami młodzieży wiejskiej zwołany jest do Lublany (Jugosławja) na 5, 6, 7 i 8 września r. b. I-szy organizacyjny Kongres Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Porządek dzienny Kongresu obejmuje: 1) Omówienie i uchwalenie Statutu Związku. 2) Referaty. Podczas Kongresu obradować będą komisje: 1) ideowo-programowa, 2) organizacyjna, 3) zawodowo rolnicza i 4) akademicka. Na Kongresie tym polska młodzież wiejska będzie reprezentowana przez Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej w porozumieniu z Małopolskim Związkiem Młodzieży Wiejskiej i akademickimi organizacjami młodzieży ludowej.

Po Kongresie projektowana jest wycieczka na wybrzeże Adriatyku. Zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje C. Z. M. W., Warszawa, ul. Tamka Nr. 1.

LISTY DO „SIEWU“

Z wiejskich obrazków.

Wies. Pogodne, jasne niebo bez najmniejszej chmurki na horyzoncie. Słońce złociste objęło miłośnie szeroką przestrzeń łąk zielonych, obramowanych w dali pasmem drzew i wzgórz odzianych srebrem dojrzewającego zryta oraz białością wieśniaczych siedzib. I lśni tam pośrodku wzorzysty kobierzec traw, strojny niezwykłą ilością barw i kwiatów ręką niewidzialną usianych. A lekki powiew cichego wietrzyka jakby w karnej podzięce kłoni wyrosłą trawę ku ziemi-matce, zmienia co chwilę tę grę kolorów i w połączeniu z pobrząkiem owadów i miodonośnych pszczoł przelatujących z kwiatka na kwiatek, tworzy razem jakiś pełen obraz, jakiś przepiękny hymn uwielbienia i czci, hymn nowego życia—Wszelchmocnemu.

Niedawno minął okres sianokosów. Świstały po łąkach i polach kosy srebr-

rzyste, ostrzone przez ociekających potem kosiarzy w białych koszulach. A wśród za nimi jak maki polne czerwienią się dziewczęta w swych barwnych bluzkach lub chusteczkach na głowie i trzęsą pokosy obfite i suszące, co dziś do domu zabrać trzeba jeszcze. I wre ta znojna — choć tak niezwykle przyjemna, aromatem traw i schnącego siana owiana — praca.

Słońce zaś wzbija się powoli w górę, dochodzi prawie do szczytu swej dziennej wędrówki — a wtenczas z całej przestrzeni łąk wszyscy do domów odchodzą, by odpocząć, sił nabrać do dalszej pracy. Łąki z sianem pozostały bez ludzi i chyba tylko tajemnicze nimfy, lub z ludowych baśni przypołudnice pozostają tam w takiej chwili.

Tymczasem gdzieś hen „od strony morza“ gromadzą się chmury, poprzedzane błyskawicami i grzmotem. Gnane coraz potężniejszym wichrem zbliżają się ponad łąki sianem zasłane. I gdy jedni zwołują pomoc do grabienia siana, inni szykują wozy drabiniaście i zakładają konie po siano — w dali na południowo-zachodnim horyzoncie ukazują się mglista chmurka, która w paru minutach staje się potężną chmurą, niosącą burzę. Kto żyw rzucił się biegiem w stronę łąk, jednak nie na wiele się to zdało, gdyż zanim zdążono złożyć dwie, trzy kupki, deszcz przerwał wszystko. Jedni się schronili w świeże siano, inni z końmi na wozach pustych rozpoczęli odwrót. W tem po wsi rozlega się sygnał trąbki strażackiej — *pożar!* Wszyscy pomimo deszczu wylegli na drogę: — „Gdzie się pali?“ — Gdzieś w wiosce sąsiedniej... W paru minutach zamigotały po wsi bluzy strażackie, znalazły się na drodze wypchnięte ze stodół drabiniaście wozy z końmi i pędem zajeżdżały przed szepę strażacką po narzędzia i beczki. A za chwilę cały szereg wozów drabiniastrych z narzędziami i ludźmi mknął w stronę ognia. Jakaś nieopisana szybkość, jakiś duch prastarej historycznej polskiej husarii, zdawało się, objął ludzi i konie i rwał ich do walki z pożogą, do walki z żywiołem, niosącym ludziom nieszczęście.

Jakaś potężna energia, która zdawna potrafi pchnąć ludzi „na ogień i na śmierć“, a która tak znana jest z lekceważenia śmierci w obliczu wroga na froncie, objęła w pewnym stopniu i teraz ludzi do walki z siłą nam wrogą.

I patrząc w takiej chwili na naszych wiejskich ludzi, porównywując chwilę taką ze zwykłą tu biernością i apatią na wszystko, co nie dotyczy własnego interesu, dziwne człowieka ogarniają myśli. Pomimo wszystko jednak rodzi się wtenczas jakaś wiara, że ludzie ci mają zapał do życia w całej pełni, a występujący w pewnych tylko momentach, w których całą moc i energię poznać można... Zjawia się wtedy pragnienie, ażeby choć mała część zapалу widzianego w takiej chwili utrwaliła się na stałe w tych ludziach, ażeby zawsze i wszechstronnie w każdym kierunku była ta chęć poświęcenia się nie tylko dla swego dobra, ale aby ta solidarność i współdziałanie, które odróżniają strażaków przy ogniu od reszty biernego tłumu, zapanowały na stałe w naszych organizacjach, które są, niestety, dotąd tak ospałe, taki brak w nich życia, a właściwie nierozbudzone tam owo życie jeszcze, gdyż jakaś wiekowa niewola ducha wciąż jeszcze trzyma wszystkich w swej mocy. To też za pewność można uważać to, że straż ogniowa na wsi wielkie ma znaczenie, gdyż uczy pracy idealnej prawie, dla dobra innych, dla dobra ogółu. Staje się prawdziwą szkołą obywatelską.

W. Gortat z Góry Bałdrzychowskiej.

O honor i godność człowieka.

Pamiętacie, koleżanki i koledzy, jak to na wszystkich naszych zjazdach dotychczasowych wszyscy wołali pełni zapалу: „*Precz z wódką i papierosami!*“ A dziś co się dzieje?! Na zabawach, wieczornicach, przedstawieniach i różnych schadzkach wieczorowych bez wódki obejść się nie możemy. Piją już nie tylko koledzy, ale i koleżanki. Dokądże my zajdziemy z tym strasznym nałogiem?

Nie chodzi mi tu o krytykowanie naszej organizacji, ale chcę obudzić śpiącego ducha, by ruszyć z całą potęgą

gą na wroga, jakim jest *pijaństwo i palenie papierosów*. Niedawno były artykuły w „Siewie“ o pijaństwie, zachęcające cały ogół młodzieży do walki z niem, ale nie wszyscy kółkowicze zrozumieli, albo też zrozumieć chcieli ten głos. Niektórzy przeczytali z oburzeniem, bo im się zdaje, że wódkę pić wolno za „swoje pieniądze“, to też ta sprawa tak ważna spełzała na niczem. Są już jednostki pełne zapалу, godności swojej, które powtarzają: „Ja nie dlatego nie piję żadnych trunków, że mi rodzice zabronili, ani też dlatego, żeby mi ksiądz na spowiedzi zakazał, ale nie piję, bo nie chcę i nie mogę: *jestem człowiekiem i kółkowiczem*, a więc pić nie będę“. I nie pije, jest jak kamień twardy w swoim postanowieniu. Tacy są pośród naszych kółkowiczów, ale to są tylko jednostki...

Nie będę się rozwodził dużo, podając różne przykłady na potwierdzenie tego, co tu napisałem, ale przedstawię to, co człowiek każdy zrobić może ze sobą, jeżeli tylko chce. Darujcie, proszę, że napiszę słów kilka o sobie. A więc, koledzy! Jestem fachowcem, tylko nie takim, co to może w ciasnej izbie siedzieć całe dnie i pracować, ale mój zawód wymaga obcowania z ludźmi różnych stanów i stanowisk, gdyż jestem malarzem. Wszyscy pewno znają, że każdy malarz to pijak zawodowy. Ale pomiędzy pijakami znajdzie się nieraz człowiek uczciwy, trzeźwy, sumienny i szlachetny. A ludzie prędko poznają, kto co wart, jeżeli robotę powierzoną sobie wypełni sumiennie. Wszyscy wtedy do niego lecą i pracy ma dosyć, i poważanie u ludzi. To też tak jest i ze mną: ludzie bardzo mnie kochają tak, że gościnnością swoją otaczają mnie, gdzie się tylko ruszę.

Wiadomo, że Polacy od pradziadów jeszcze odziedziczyli szczerłość, gościnność i przyjaźń braterską. To tylko najgorsze, że nasz naród tak się zżył i przyzwyczaił do wódki, że nie umie przyjmować w domu swoim niczem więcej, jak tylko wódką i papierosami. To też i ja znalazłem się w podobnym położeniu: nie mogłem

powiedzieć, że nie piję, bo posadziliby mnie, że gardzę ich sercem. Więc co? A no piję jednego i drugiego, aż mi głowa ociężała. Potem przychodzi ktoś inny i znowu pijemy na nowol! W głowie szumi, nogi się plączą, — pijemy, bo przychodzi nowy kolega, to znów przyjaciel, — więc jakże można gardzić tak zacnymi ludźmi, nie wypić z nimi po „jednemu“?... Pijemy! Wesoło, radość, zabawa, śpiewamy oj dana! oj dana!...

Niedługo się cieszył, bo głupia głowa rozboleła mnie na dobre, nogi tak się poplątały, że wpadłem pod stół. Nie dosyć na tem. Trzeba wracać do domu, bo noc późna nadchodzi. Wyszedłem z kolegami, ale każdy pracuje nad sobą, by jakoś iść. Ja prędko wyleciałem, ale potem drzewa rosnące na chodnikach zaczęły mi przeszkadzać... Straciłem czapkę i rozchorowałem się śmiertelnie. Jednego tylko żałuję, to jest tego, że nie było tam fotografa, bo pewno bardzo sympatycznie wyglądałem... Na drugi dzień kiedy wytrzeźwiałem, zacząłem się zastanawiać nad sobą. Co ja robię? Do czego doszedłem, po co mi było iść siłą do szkoły rolniczej w Sokołównku i przez tyle lat bawić się w ideały, kiedy stałem się niższym od zwierząt? Zapłakałem sobie i od tej chwili przysięgałem, że kropli wódki do ust nie wezmę i choćby pioruny we mnie biły — zwyciężę!

Długo jeszcze walczyłem ze sobą aż dopiero znalazłem sposób oparcia się straszemu nałogowi, jakim jest pijaństwo. Tym sposobem jest nie co innego, jeno dbanie o *honor własny*. Ja — sokołowiak, ja — kółkowicz mam się upadlać przez wódkę? Nie, to nie nastąpi nigdy! I dzięki temu rok po roku mijają, a ja trzeźwy, zdrowy i silny! Choćby przyszli koledzy, przyjaciele, bracia, siostry, ba, nawet rodzinny ojciec, matka — i prosili na wszystkie świętości — ja wódki pić już nie będę. Jestem twardy i uparty.

Taki to obraz stawiam wam, kółkowicze, do naśladowania. Widzicie, do czego człowiek zdolny jest dojść, jak sobie pozwoli, ale znów co może ze sobą zrobić, jeżeli tylko chce! Każdy

należący do Koła Młodzieży Wiejskiej powinien się czuć człowiekiem z poczuciem honoru i godnością obywatela kraju. Niech więc ten głos starego kolegi i przyjaciela nie pójdzie na marne, ale wyda obfity plon. To też wy wszyscy z rozbudzoną godnością ludzką, gdziekolwiek jesteście—jak ta ziemia szeroka i długa — stańcie do walki z pijaństwem, które nas stawia na równi ze zwierzętami. Człowiek pijący utracą największe zdolności pocucia piękna, a uchronić nas może od tego nie cud, nie oświata, ni dobre wychowanie, bo znam ludzi co posiadają wyższe wykształcenie i wychowanie, a jednak pijakami są—jeno ten najwyższy *honor człowieka*: ja kółkowicz, ja wychowawiec szkoły — mnie tego robić nie wolno!

Wasz kolega i przyjaciel,
M. Więtczak.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Baczność, Koleżanki i Koledzy z Lubelszczyzny!

Wódz przyjeżdża!

W dniach sierpniowych 1915 roku, w tych dniach zniszczenia i pożogi wojennej, w dniach walki „o wolność ludów“, kiedy dziesiątki tysięcy Polaków walczyły niewiedzieć za co i dla czego—w tych to dniach garstka świadomych wielkiego czynu zbrojnego o wolność Polski stoczyła jedną z najkrwawszych walk—na polach Jastkowa, położonego na dwunastym kilometrze szosy prowadzącej z Warszawy do Lublina. Garstką tą była szara *brać Legionowa*.

Na tych to polach, tak jak na wszystkich pobojuwiskach, powstał wielki cmentarz „Bohaterów Legionowych“. Dzisiaj cały świat czci swych bohaterów. W całej zachodniej Europie i w dalekiej Ameryce powstały pomniki „Żołnierza nieznanego“, ku chwale bezimiennych. Również i u nas powstał komitet budowy pomnika na pobojuwisku Jastkowa, ale nie pomnika martwego: ma tam stanąć żywy „Pomnik-

Szkola“. W związku z tem w dniu 10 sierpnia b. r. w Lublinie odbędzie się *doroczny zjazd braci Legionowej*. W tym to dniu na cmentarzu Jastkowskim odbędzie się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego. Na tę uroczystość *Wódz przyjeżdża*. Przyjeżdża twórca wielkiego czynu zmartwychwstałej Polski, Komendant I Brygady, ukochany „Dziadek“ braci Legionowej, duchowy Wódz ludu polskiego. Więc lud wiejski, a w szczególności my, młodzież związkowa, pragniemy go przyjąć jako naszego wodza duchowego oraz jako Protektora Z. M. W. A przyjęcie to winno być tak wielkie, jak *wielkiemi są czyny jego*. Wszak to nie wpływa z z urzędu, ani obowiązku, lecz ze szczerego umiłowania Wodza, który jest drogowskazem Polski niepodległej. Młodzieży wiejskiej Przybądź w dniu 10 sierpnia na pola Jastkowa, aby oddać cześć poległym i powitać uosobienie ich idei w Wodzu ukochanym.

Niechaj się choć w części spełni testament legionisty: „Mybyśmy o sobie nie dbali, byleby chociaż Jego szanowali“.

A więc w ten dzień sierpniowy, w miesiącu wiekopomnego czynu, my, młodzież wiejska, w szczególności z terenów Lubelszczyzny — musimy dać dowód, że w nas Polska żyje.

Al. Prokopiak,

przewodn. Ok. Zw. Mł. W. w Lublinie.

(Zarząd Okręgu Lubelskiego w celu przyjęcia naszego Protektora organizuje banderę konną. Pragnących wziąć udział w banderji odsyłamy do kolegi Al. Prokopiaka, Lublin, ul. Początkowska 11. Wł. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa).

Z Koła w Rogowie (pow. Pińczowski).

Wioska Rogów leży nad Wisłą w pow. Pińczowskim o 14 km. od m. Wiślicy. Dotychczas w wiosce naszej nie było Koła Młodzieży, lecz po powrocie kilku kolegów z wojska udało nam się zachęcić młodzież do zawiązania Koła. W dniu 13 stycznia b. r. zwołane było zebranie organizacyjne, na które przybyła licznie młodzież, a także i starsi. Po wyjaśnieniu celów i zadań młodzieży zorganizowanej w Koło przez przew. ks.

dziekana Dworaka i komisję org., chętnie przystąpiono do wspólnej pracy. Po dłuższych przemówieniach przystąpiono do wyboru zarządu, a także i przewodniczących sekcji: kulturalno-ów. i teatralnej. Staraniem kol. E. Zarębianki, przew. sekcji teatralnej, były odegrane w m. styczniu i lutym 3 komedyjki. Przedstawienia udały się świetnie, dochód z nich przeznaczono na zakup kurtyny i książek do biblioteki. Bibliotekę posiadamy już od r. 1922 w liczbie 300 ks. Praca nasza ani na chwilę nie ustaje, chociaż są pomiędzy młodzieżą jednostki, które zamiast pomagać, przeszkadzają nam tylko. Nie zważamy na nich. Na wyróżnienie w pracach Koła zasługują jako działacze społeczni: przewielebny ks. dziekan Dworak i p. Presser, za co Koło nasze składa im na tem miejscu staropolskie: „Bóg zapłać“.

St. Starościak — skarbnik Koła.

Z Koła Młodzieży w Olyce na Wołyniu.

W miesiącu maju przeżyłem kilka pięknych chwil w majątku Olyce pow. Dubieńskiego, gdzie niedawno zostało zorganizowane Koło Młodzieży. Urządzano właśnie obchód 3-go maja. Z ogólnego pochodów wyróżniały się karne i zgrabne szeregi pod sztandarem Koła Młodzieży. W czasie mszy w podziw wprawiał modlących się zgrany chór Koła, który powstał dzięki p. Jakubickiemu, organście tutejszej parafii. Chór ten od niedawna śpiewa w kościele, co przyczyniło się znacznie do liczniejszego odwiedzania świątyni przez parafjan, a nawet Ukraińców prawosławnych. Po mszy św. ruszył pochód przez miasto do zamku Ołyckiego, gdzie do zebranych przemówił przewodniczący Koła Młodzieży, kol. St. Fogielgesang, po nim jeszcze inni mówcy. Po przemówieniach pochód wszedł do Zamku, gdzie się rozwiązał, a rozpoczęło się ciągnięcie loterii fantowej, z której dochód był przeznaczony na prace oświatowe.

Prócz powyższego Koła Mł. może się pochwalić jeszcze i innymi pracami. Na święta Wielkanocne członkowie Koła ślicznie ubrali kościół. Kupiono wszystkie potrzebne świece wraz

z paschałem, koledzy z Koła Mł. trzymali dzień i noc straż honorową u grobu Chrystusa. Nic też dziwnego, że organizacja cieszy się u miejscowego społeczeństwa nadzwyczajnem powodzeniem.

Władysław Sekuła.

Z Koła Młodzieży w Marcjanowie.

Koło nasze zostało zawiązane 20 października ub. r., liczy obecnie 30 członków. Pracowaliśmy w atmosferze nie do zniesienia, jaką nam miejscowa ludność zgotowała, przezywając nas w brutalny sposób. Znosiliśmy to, pomnąc na słowa poety K. Ujejskiego, który mówi:

„Chociaż pioruny nademną zawarczą!
Młodości moja! bądź zdrowem ziarnem!
Każda myśl moja niech się zazieleni
W sercach mych braci niech się tam rozplenii;
Co ma być białem, niech będzie czarnem;
Młodości moja! nie bądź mi snem marnym!

Mieliśmy członków blisko 50, a liczba ta zmalała do 30 przez owo zapatrywanie się na nasze Koło. Zebrania odbywają się w każdą niedzielę w miejscowej szkole. W grudniu zawiązaliśmy sekcję oświatową, która zorganizowała zaraz kursa wiecz. dla członków. Prowadził je miejscowy p. nauczyciel. Jest również sekcja śpiewacza oraz teatralna, która od grudnia do tego czasu urządziła 6 przedstawień. Za zyski kupiliśmy 34 egz. książek do biblioteki, sprawiliśmy również kurtynę. Obecnie zawiązaliśmy *sekcję gimnastyczną*, którą prowadzi kol. J. Witasiak.

Na wiosnę urządziliśmy *święto sadzenia drzewek*. Zasadziliśmy wzdłuż drogi około 40 drzewek owocowych i dzikich. Przy sadzeniu dopomógł nam członek nasz, kol. Fr. Bukowiecki, dając z własnej szkółki przeszło 20 sztuk drzewek, za co na tem miejscu składamy mu: „Bóg zapłać“.

W naszych okolicach istnieje tylko jedynie nasze Koło. Obecnie świeżo zostało zawiązane w wiosce Przezpolewie pow. Kaliskiego nowe Koło Młodzieży, z którym jako naszym sąsiadem zawrzemy ściślejszą przyjaźń. Z gazet prenumerujemy: „Siew“ — 3 egz., „Młodą Polskę“ — 1 egz.; i „Drużynę“ — 1 egz., z których na zebraniach robimy odczyty.

St. Bazant.
przewodniczący Koła.

Z POLSKI I ŚWIATA

Uchwalenie budżetu państwowego.

Sejm po półrocznych debatach, które się odbywały głównie w komisji budżetowej, uchwalił ostatecznie budżet, czyli wykaz rozchodów i dochodów dla wszystkich działów rozległej administracji państwowej. Według tego budżetu wydatki zwyczajne państwa polskiego ustalono na cały rok bieżący na sumę 1.256.433.192 zł.; nadzwyczajne — 234.552.451 zł.; łącznie wydatki na sumę: **1.490.985.643 zł.** Dochody zwyczajne (podatki, opłaty i t.p.) przyniosą 859.991.482 zł.; nadzwyczajne (pożyczki, loterie i t.p.) 374.042.603 zł.; dochód z przedsiębiorstw i monopolii państw. — 188.679.742. zł. Razem więc dochody wynoszą **1.422 713 827 zł.**

Jest to więc pierwszy budżet w Polsce, porządnie opracowany przez Sejm. Znaczenie tego faktu dla wewnętrznego życia państwowego, a głównie dla gospodarki skarbowej jest olbrzymie. Po tylu walkach i sporach granicznych oraz dotychczasowem szamotaniu się w dziedzinie skarbowej dochodzimy narreszcie do normalnego i prawidłowego ładu w gospodarce skarbowej. Pięknie to wyraził Marszałek Sejmu, Rataj, zamykając dyskusję budżetową:

„Po 5 latach weszliśmy na drogę praworządności w dziedzinie gospodarki państwowej, na drogę gospodarowania z ołówkiem w rękę, bez czego niema mowy o sanacji (uzdrowieniu) skarbu i finansów.

Uchwalenie budżetu jest zaokrągleniem wielkiej pracy, której Sejm dokonał w ciągu niespełnadwóch lat. Jeśli podnoszę te rzeczy, to nie dlatego, iżbym chciał prawić lub wywoływać pochwały pod adresem Sejmu, którego jestem członkiem. Chodzi mi raczej o wzgląd wychowawczy. Jest u nas dużo jeszcze pierwotnego poglądu na sprawy państwowe. Tam, gdzie działają naturalne przyczyny i prawa, wolimy dopatrywać się i poszukiwać szczęśliwej ręki, tam, gdzie trzeba naturalnego i długotrwałego wysiłku, lubimy dopatrywać się i oczekiwać cudu. Nie potrzebuję

tłumaczyć, jak niesłuszny i niebezpieczny jest ten pogląd, zwłaszcza, gdy chodzi o sprawy skarbu i finansów, niebezpieczny nawet dla tych, którym w pewnym momencie mogłoby być osobliwie miły. Pierwszym i zasadniczym warunkiem naprawy skarbu i finansów jest pomnażanie dochodów z jednej, oszczędne i planowe gospodarowanie temi dochodami z drugiej strony. Sejm, uchwalając budżet tegoroczny — spełnił swój obowiązek“.

Ustawy językowe dla mniejszości narodowych. Państwo polskie jest w tej sytuacji, że $\frac{1}{3}$ część ludności stanowią t. zw. mniejszości narodowe (Ukraińcy, Białorusini, Niemcy, Żydzi i t.p.). W związku z tem przed państwem jako też przed społeczeństwem polskiem stoi wielkie zadanie w postaci uregulowania zgodnego współżycia tych różnych narodowości, które znalazły się w granicach Rzeczypospolitej. Pod tym względem w ciągu pierwszych lat samodzielnego bytu państwowego nie wszystko było w porządku. Rządy polskie zajęte najważniejszymi sprawami w związku z budowaniem państwowości polskiej, spadkiem marki i różnemi tarciem wewnętrznymi, nie zdołały wytworzyć żadnego programu w stosunku do zagadnień narodowościowych. Jednakże prężność i tężyzna ducha polskiego oraz głęboki instynkt państwowy stronnictw polskich w Sejmie sprawiły, że zeszlismy z martwego punktu w stosunku do mniejszości narodowych. Dowodem tego są trzy ustawy, uchwalone przez Sejm w dniu 11 lipca b. r., który to dzień stał się przez to poniekąd dniem historycznym. Ustawy te traktują: 1) O języku państwowym i języku urzędowania państwowych i samorządowych władz administracyjnych. 2) O języku urzędowania sądów, urzędów prokuratorskich i notariatu. 3) O organizacji szkolnictwa. W pierwszej z tych ustaw w naczelnym artykule wypowiedziana jest zasada, że „językiem państwowym Rzeczypospolitej Polskiej jest język polski. W języku państwowym urzędują wszystkie państwowe i samorządowe władze i urzędy administracyjne zarówno w służbie wewnętrznej, jak zewnętrz-

nej, z wyjątkami wyszczególnionymi w następujących artykułach". Wyjątki te właśnie dotyczą odchylenia od zawartej w artykule pierwszej zasady i dają szerokie uprawnienia co do używania języka macierzystego dla Ukraińców i Białorusinów we wschodnich województwach Rzeczypospolitej. A więc na podania wnoszone do urzędów na obszarze województw kresowych władze odpowiadają w dwóch językach: polskim i macierzystym. Sejmiki, rady gminne, magistraty i t. p. będą mogły obradować i prowadzić protokoły obrad obok języka państwowego w takim języku, jak zdecyduje uchwała danego ciała samorządowego.

Szerokie uprawnienia językowe przyznane zostały w sądownictwie, gdzie „sąd winien baczyć, aby strona, która nie rozumie języka używanego w sądzie, nie ponosiła uszczerbku w możliwości strzeżenia swych praw”.

Wreszcie ustawa dotycząca niektórych postanowień o organizacji szkolnictwa głosi, że mniejszości narodowe mogą zakładać szkoły prywatne z językiem wykładowym macierzystym na tych samych warunkach, co szkoły prywatne polskie. Natomiast typem szkoły państwowej na całym obszarze państwa jest „szkoła wspólna, wychowująca na dobrych obywateli państwa dzieci narodowości polskiej we wzajemnym szacunku ich narodowych właściwości”. W tych miejscowościach, gdzie procent mniejszości narodowych jest znacznie większy, zarówno w szkołach powszechnych jak i średnich zapewniona jest nauka dla dzieci w języku macierzystym. Gdzie liczba uczniów jest mieszana, mają być zaprowadzone szkoły dwujęzyczne.

Jest to pierwszy i poważny krok na drodze uregulowania stosunków z mniejszościami narodowymi. Wślad za tem winna iść poprawa administracji w duchu tolerancji polskiej i rozumna polityka gospodarcza w stosunku do terenów kresowych, by mniejszości narodowe czuły się w państwie polskim lepiej, niż gdzieindziej.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Kary za pijaństwo. W Ameryce istnieje zupełnie zakaz wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych. Nie mogą się z tem pogodzić liczni amatorzy „orzeźwiających trunków”. Mają więc sądy tamtejsze sporo roboty z nimi, bo np. w r. 1923 sądy skazały za pijaństwo 15.601 osób, a w 1922 r. liczba ta wynosiła 10.900. Przydałyby się i u nas ostrzejsze środki walki z pijaństwem.

Czytelnictwo gdzieindziej i u nas. O rozmiarach czytelnictwa świadczy w pierwszym rzędzie ilość zakupywanych książek i gazet. Przewodzącym krajem pod tym względem jest Francja. Skoro pojawi się jakaś wartościowa książka, publiczność w lot ją rozchwytyje, tak, że po kilkakroć trzeba ponawiać jej wydania.

Imponująco również przedstawia się czytelnictwo gazet. Jedno z największych pism codziennych w Paryżu, „Matin”, (czyta się „Maté”, co po polsku znaczy „poranek”), drukuje się codziennie w 1.100.000 egzemplarzach. Druk wykonywa się na 12 wielkich (rotacyjnych) maszynach, które razem wyrzucają 270.000 egzemplarzy na godzinę.

Ilość ludzi, obsługujących ten dziennik, poczynając od redaktora naczelnego, a kończąc na zamiataczach, składa się z 950 osób.

A jak skromnie wobec tego przedstawia się czytelnictwo w Polsce!

Zasoby węgla w Europie. „Spółnota” podaje, że według obliczeń międzynarodowego kongresu węglowego z r. 1913, podanych przez statystykę angielską, zapasy węgla kamiennego i brunatnego w krajach europejskich są następujące:

1) Anglia	165,387	milj. tonn	32,0 %
2) Niemcy	148,248	„	28,7 „
3) Polska	68,820	„	13,3 „
4) Ukraina	55,657	„	10,8 „
5) Czechosłowacja	24,493	„	4,7 „
6) Francja	18,588	„	3,6 „
7) Belgia	11,000	„	2,1 „
8) Norwegia	8,750	„	1,7 „
9) Hiszpania	5,537	„	1,1 „
10) Rosja	1,988	„	0,4 „
11) Austro-Węgry .	998	„	0,2 „
12) Pozostałe kraje	7,748	„	1,4 „

Z króla na handlarza. Wojna pomiędzy innemi następstwami przyniosła znaczne zmniejszenie „głów koronowanych”. Różni ex-cesarzowie, królowie i ich poplecznicy tułają się teraz po obcych krajach, nie wiedząc, co z sobą zrobić. Oślawiony „Wilus” niemiecki siedzi w Holandji i marzy o tronie cesarskim w Niemczech, a ostatnio gazety zagraniczne podały wiadomość, że zdetronizowany król grecki stara się o uzyskanie we Francji zajęcia w świecie handlowym. Widać, że od króla do handlarza jeden krok tylko.

ZAWIADOMIENIA.

Do poetów ludowych oraz całego społeczeństwa. Otrzymaliśmy odezwę, w której inicjatorzy między innymi piszą:

„O potęgę ducha danego narodu, o jego żywotności, o sile intelektualnej i moralnej świadczy—twórczość. Nas sądzono miarą Mickiewiczów, Krasińskich, Garczyńskich, Słowackich, Kraszewskich, Chopinów, Moniuszków, Matejków, Sienkiewiczów — i dlatego naród polski po wiekowej niewoli wstał do niepodległego życia, bo życiodajną mocą była mu o tradycję ojców oparta — twórczość narodowa. W przeszłość jednak odeszły te wielkie imiona. Są wprawdzie wielcy ludwisarze twórczości polskiej, ale ich liczba znikoma. Jednocześnie widzimy coś zastraszającego... Niemal z każdego zakątka, z każdej szpalty pisma „sztuce“ poświęconego szczerzy do nas swe zgniłe kły plugawa dusza żydowska, krzycząca, że sztuka nie może mieć narodowości. Trzeba więc powołać do walki to wszystko, co drzemie w narodzie najmłodszego, najświeższego. Trzeba powołać lud, z którego strumieniem ożywym popłynie pieśń. O prawo do życia dla swojej twórczości woła lud polski: „jestem“, chcę zakrzyknąć, ale głos więźnie w gardle, bo... niema komu słuchać.

Hej, ludu polski! Hej, wy wszyscy, w których piersiach drży jakieś umiłowanie, upragnienie czynu, albo piosenka się jakaś rodzi—stawcie się. Bardowie! oto i wy z pyłu zapomnienia w wolnej Ojczyźnie wyjść musicie i stworzyć szeregi karnej patroli kultury i sztuki dla mas ludowych. Rzućcie myśl, by stworzyć z was spóisty chór, by tym, co siły swe w tej pracy sterali, przyjąć z pomocą i pociechą, by pieśni ich „zbłądziły pod strzechy“, aby rozeszły się po całej ziemi polskiej a za nimi zaklęte skarby Słowackich, Mickiewiczów i innych, by tym, którzy lotu próbują, dać pomoc, wskazać kierunek i uchronić od złamania przez burzę życia.

Wołamy więc: „Wszyscy ludowi poeci i pisarze łączcie się w jeden chór, w Związek ludowych poetów i pisarzy. Do wszystkich organizacji oświatowych, kulturalnych, społecznych, handlowych i innych, do wszystkich redakcji pism polskich, do duchowienstwa, nauczycieli i inteligencji woła-

my, by stanęli wszyscy do wspólnej pracy do stworzenia „Towarzystwa przyjaciół ludowej twórczości“, by już raz zrobić to, co należy: złączyć lud w spóistą masę przez pieśń.

Bez grosza nic się nie da zrobić. Ale w łączności siła.

Zapisy należy nadsyłać do 30 lipca r. b., po czym zwołany zostanie w Warszawie Zjazd celem omówienia spraw, związanych z organizacją „Związku“. Zjazd ten pociągnie za sobą koszt, kto więc zechce przyjąć udział w zjeździe, niechaj jednocześnie ze zgłoszeniem wpłaci na konto czek. P.K.O. № 7.062 — 1 zł.

Wszelkie zapisy kierować należy do Redakcji „Twórczości Młodej Polski“, Warszawa, Podwałe 4.

Państwowe szkoły rolnicze w Gołotczyźnie żeńska i męska (Bratne) przyjmują zapisy nowych kandydatów od 1 lipca do 15 września. Należy nadsyłać: podania, metrykę, świadectwo lekarskie zdrowia i powtórnego szczepienia ospy, oraz własnoręcznie napisany życiorys.

Nauka w szkołach bezpłatna. Uczniowie i uczennice opłacają faktyczne koszty utrzymania, które teraz wynoszą 12 — 15 złotych miesięcznie. Szkoły będą mogły udzielić kilka stypendjów (zapomóg) dla zdolnych, a niezamożnych uczniów. Adres: Szkoła Roln. w Gołotczyźnie, p. Ciechanów, skrz. poczt. № 20.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. Wł. Sekuła. List o pracy Koła Młodzieży w Olyce zamieszczamy. Pytacie się, czy to tak zawsze trwa długo z wydrukowaniem? Nie możemy odradu umieścić wszystkich listów i artykułów, stąd więc pochodzą opóźnienia. Bywajcie!

Kol. „Mazur“. Dziękujemy za ostatnie sprawozdanie z odbytych zawodów. Widać że, że nie ustajecie w Waszych stronach w pracy sportowej. O wycieczce do Siemienia zamieściliśmy list kol. St. Machowskiego w № 28 „Siewu“, który opisał również rozegrane zawody. Powodzenia w pracy!

SPIS RZECZY: Sport na wsi, przez J. Zelewskiego. — Zakładamy sekcje wychowania fizyczn. i przysposobienia wojskowego. — Ze Zjazdu Małopolskiego Związku Mł. W., przez Z. Załęckiego. — Rozwój stosunków polsko-rusińskich, przez Wł. Daaba. — Jak uchwalono budżet państwowy? przez Al. Bogusławskiego. — Miłośnik siół, pól i lasów, przez Z. Makowskiego. — A choć (wiersz), przez W. Byczka. — „Dla chcącego niema nic trudnego“ (dokończenie), przez J. Skrzypka. — Kongres organizacyjny Słowińskiego Związku Młodz. Wiejskiej. — Listy do Siewu. — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata. — Różne wiadomości. — Zawiadomienia. — Odpowiedzi Redakcji.

CENA OGŁOSZEŃ: po tekście — 1 str. 30 złotych polskich, $\frac{1}{2}$ str. 15 złp., $\frac{1}{4}$ str. 8 złp., $\frac{1}{8}$ str. 4 złp.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.

Redaktor: Józef Nisęko.

Kierownik literacki: Bolesław Babski

Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. Stołeczna R. Belke i S-ka, Warszawa, Wolska 16.